Nr 115. Kraków, Czwartek 19 Maja 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 18 maja.

Nowożytna Grecya rzadko zwraca na siebie uwagę Europy; jeżeli bowiem ciekawy ten kraik jest zawsze jeszcze najbogatszem muzeum starożytnej sztuki, to polityczna jego rola ogranicza się do bardzo skromnych rozmiarów, a gwałtownym nawet wstrząśnieniom tego młodego państwowego organizmu przypatruje się Europa z ciekawością, lecz bez wzruszenia, wiedząc dobrze, że punkt ciężkości kwestyi wschodniej dawno już nie w Atenach spoczywa. To też wiadomość o dymisyi udzielonej Delyannisowi przez króla Jerzego, w sposób bardzo przypominający zamach stanu, gdyż wobec Izby, której znakomita większość popierała politykę usuniętego prezesa gabinetu, wywołała w świecie dyplomatycznym tylko zdziwienie bez niepokoju; łatwo bowiem zrozumiano, że krokiem tym naraża monarcha grecki nietylko przyszłość swojej dynastyi, ale nawet trwałość własnego tronu.

Delyannis objął władzę po niedawnych wyborach, które mu zapewniły większość w parlamencie — był zatem tak pewny swego stanowiska i znaczenia, iż mniemał, że nie potrzebuje się liczyć z wolą króla, lub stosować się do jego życzeń i sympatyi. Przeciwnie, chciał on dać uczuć panującemu, że jego współpracownictwo jest niezbędne, gdyż on jeden posiada nieograniczone i niezmienne zaufanie kraju, a losy dynastyi znajdują się w jego rękach. To zapatrywanie musiało doprowadzić do koniecznego starcia z królem, który przecież nie mógł cierpliwie znosić jawnego lekceważenia swojej powagi ze strony człowieka, będącego tylko doradzcą Korony i pierwszym jej urzędnikiem. Delyannis został zatem usunięty od władzy w chwili, kiedy się tego najmniej spodziewał, a może właśnie tej szybkości postanowienia zawdzięcza król, że zmiana gabinetu odbyła się nietylko bez rewolucyi, ale nawet bez rozruchów. Pozbywszy się jednak niebezpiecznego pomocnika, musiał monarcha szukać oparcia gdzieindziej, mianowicie w obozie Trikupisa, który już niejednokrotnie polityką Grecyi kierował — a będąc nieprzejednanym przeciwnikiem Delyannisa, musiał stanąć po stronie króla, jeżeli chciał korzystać z nadarzającej się sposobności odzyskania władzy.

Wyobrażenia bowiem polityczne Grecyi są jeszcze dotychczas niezbyt rozwinięte, a może tylko brak im zachodnio-europejskiej obłudy. Niema tam konserwatystów, ani liberałów, — niema reakcyi, ani radykalizmu — są tylko trikupiści i delyanniści, i te dwa nazwiska są wystarczającym programem politycznym i nadają stronnictwom dostateczną cechę. Napróżno jednak europejski polityk usiłowałby odgadnąć, jakie są charakterystyczne różnice tych stronnictw, jakie ich hasła i plany przyszłości, ekonomiczne poglądy lub społeczne idee. Zarówno trikupiści, jak delyanniści, marzą o wielkiej przyszłości Grecyi i jej cywilizacyjnem posłannictwie na Wschodzie, a mieniając się kolejno u steru rządu, wyczekują z równą cierpliwością i wytrwałością sposobnej chwili do zrealizowania tych obszernych nadziei. Po za tem, jest to kwestya osób; pierwszym krokiem Delyannisa po objęciu władzy było usunięcie wszystkich trikupistów z wyższych i lepiej płatnych posad, a tak samo niezawodnie postąpi Trikupis ze stronnikami swego przeciwnika, gdy przewodnictwo gabinetu jemu się dostanie.

W ostatnich jednak wyborach rzucono już poważniejsze hasła, a walka wyborcza zawrzała wskutek tego z niewidzianą gwałtownością. Tym razem chodziło już nietylko o Trikupisa i Delyannisa, ale o wskazanie drogi na jakiej mają się rozwijać dalsze losy Grecyi, o rozstrzygnięcie pytania, czy dla niepewnych i niejasnych korzyści ma się Grecya rzucić w objęcia rewolucyi, propagowanej przez dymisyonowanego ministra, czy też pójść za roztropnym głosem monarchy i jego przyjaciół. Odpowiedź wypadła pomyślnie dla króla i dla idei monarchicznej. Porażka Delyannisa jest stanowcza, a jego upadek bezpowrotny. Zapatrując się na ten wynik wyborów ze stanowiska dobra Grecyi, trzeba niewątpliwie nazwać go pomyślnym, gdyż ochrania ją od niebezpiecznego przewrotu, może nawet od wojny domowej, lub przynajmniej zmiany dynastyi; ale i dla powszechnego pokoju europejskiego lepiej jest, że jedno z tych żarzących się ognisk, tak licznych na Wschodzie, nie rozpaliło się w pożar, któryby mógł łatwo rozszerzyć się nawet po za granice bałkańskiego półwyspu.

Co zaś do stosunku Grecyi względem trójprzymierza, to jakkolwiek należy pamiętać, że Trikupis objeżdżał w swoim czasie państewka bałkańskie z projektem ligi, jeżeli nie anti austryackiej, to przynajmniej anti bułgarskiej, zawsze jednak jego polityka będzie przynajmniej wolna od hałaśliwych franko- i rusofilskich demonstracyj, któremi Delyannis usiłował podtrzymać swą upadającą popularność; ale najlepszą gwarancyą roztropnej neutralności Grecyi są znane przekonania jej monarchy, a po części także jego rodzinne stosunki, które go zmuszają do równego podziału sympatyi pomiędzy Rosyę i Niemcy.

Tak więc „wszystko dobre co się dobrze kończy.“ Delyannis będzie rozmyślał nad zmiennością usposobień ludowych, a Trikupis nad sposobami pozbycia się zbyt natarczywych wierzycieli swego kraju. Starożytni bogowie Grecyi, jeżeli mieszkają jeszcze na niedostępnych szczytach Olimpu, dokąd musiały dolecieć echa namiętnej wymowy i gwałtownych walk stronniczych miniaturowych potomków Temistoklesa, odetchnęli uspokojeni, a król Jerzy może bezpiecznie jechać do Kopenhagi.

Przegląd polityczny.

Dzienniki francuskie są wogóle niezadowolone z nowego gabinetu włoskiego, a w artykułach, w których omawiają jego utworzenie, przebija się pewien zawód i rozczarowanie. Ile razy bowiem we Włoszech przychodzi do jakichś zmian w gabinecie, opinia publiczna we Francyi wita je radośnie w nadziei, że „niewdzięczny sąsiad“ powróci przecież do dawnych związków i dawnych sojuszów. Pomimo widma rosyjskiego przymierza, Francya jest tak odosobniona w swej polityce zagranicznej, tak odmiennemi kroczy drogami w swym wewnętrznym rozwoju, iż ta samotność dotyka ją nietylko w jej przodowniczych ambicyach, ale krępuje zupełnie jej polityczne aspiracye. Ponieważ zaś Włochy są państwem, które rzeczywiście ma pewne obowiązki dla Francyi i które wskutek swego geograficznego położenia jest związane z Francyą licznemi węzłami ekonomicznemi, więc też „wielka Rzeczpospolita“ do Włoch zwraca swoje sympatye i wynurzenia przyjaźni, powołując się na rozmaite wspólne ideały i wspólne tradycye. Uczucia te nie wywołały dotychczas wzajemności; i nietylko wszyscy mężowie stanu, jacy stali w ostatnim lat dziesiątku na czele włoskiego rządu, byli stanowczymi przeciwnikami Francyi, ale nawet w parlamencie włoskim galofilskie stronnictwo nie zdołało sobie zdobyć poważnego stanowiska, a z wyjątkiem kilku krzykaczy skrajnej lewicy, którzy nie posiadają ani wpływu, ani znaczenia, ogromna większość Izby stawała zawsze po stronie antyfrancuskiej polityki. A jednakże nie da się zaprzeczyć, że pod względem handlowym i przemysłowym związek Francyi i Włoch zapewniałby obu państwom znacznie większe korzyści, aniżeli obecne ich nieprzyjazne stanowisko, a zły stan finansów włoskich przypisać trzeba w znacznej części wojnie cłowej z Francyą. Muszą więc być głębsze i poważniejsze przyczyny tej antypatyi politycznej, która obecnie rzuciła Włochy w objęcia trójprzymierza i która je utrzymuje w tej kombinacyi, a przyczyn szukać należy nietylko w szowinizmie wybujałym, panującym teraz wszechmożnie we Francyi, nietylko w jej popędach republikańskiego prozelityzmu, w zaślepionym politycznym egoizmie rządzącego tam stronnictwa i lekkomyślności kierowników życia narodowego, ale także w tej zadziwiającej dyplomacyi, która w nienaturalnych, a nawet sromotnych aliansach szuka zbawienia Francyi i przyszłości Rzeczypospolitej.

Korespondent rosyjskiego dziennika *Nowoje Wremia*, piszący pod pseudonimem „russkij strannik“, obrał sobie za specyalność objeżdżanie i opisywanie dawnych polskich prowincyj, w których, jak nowożytny Kolumb, odkrywa nowe kraje i nowych ludzi. Obecnie „russkij strannik“ odbywa podróż po Dnieprze i dotarł w tej swojej nowożytnej Odysei do litewskiego Mohilewa, gdzie napotkał, ku największemu swemu zdziwieniu i oburzeniu, nietylko żydów, ale, co gorsza, Polaków. „Tutaj — woła dzielny publicysta — w centrum Rosyi, w niewielkiej odległości od Moskwy, gdzie lud od wieków rosyjski, cały system obrusienia, pod którym należy rozumieć rozumną (!) konieczność odzyskania dla Rosyi kraju, gdzie na każdy milion jest 900,000 ludzi rosyjskiego pochodzenia, nie wydał dotychczas owoców. I tak, tutaj każdy szlachcic to Polak, każdy kupiec to żyd; nic zatem dziwnego, że miejscowi rosyjscy włościanie i żydzi uważają za pierwszy stopień cywilizacyi i ogłady znać polski język, i po dziśdzień jakby na żart z rosyjskich państwowych uczuć i na przekór ustawodawstwu, w mohilewskiej gubernii włościanie uczą się polskiego języka i chwalą się jego znajomością, jak dyplomem na wykształcenie. Za to rosyjska piśmienność stoi tu na bardzo niskim stopniu. Nie widziałem ani jednego niepiśmiennego Polaka, ani jednego niepiśmiennego żyda, podczas gdy wśród „russkich“ znajduje się zaledwie jeden piśmienny na stu mieszkańców.“ Dalej ubolewa „strannik“, że lud nie czyta wcale rosyjskich popularnych broszur, że jeszcze tak wiele ziemi znajduje się w rękach polskich właścicieli, i mimochodem zaznacza, że ci ostatni umieją ukryć przed rządem obszary swoich posiadłości, tak, że podatek pobierany w tamtych stronach specyalnie od polskich obywateli nie przynosi należytego rezultatu.

W taki to sposób rosyjskie dziennikarstwo zaznajamia swoich czytelników z polskiemi stosunkami. Pomijając szereg rozmyślnych kłamstw i historycznych fałszów, pomieszczonych w streszczonej korespondencyi, jest ona po prostu zwykłą denucyacyą, popełnioną z całą świadomością rzeczy i nadzieją skutku, gdyż „russkij strannik“ wie dobrze, że przy obecnem usposobieniu sfer rządzących w Petersburgu każdy pozór jest dobry, aby wywołać nowe prześladowania Polaków, a jego dawniejsze korespondencye z Królestwa Polskiego dały tamtejszej administracyi nowego bodźca do czuwania nad „polską intrygą“ za pomocą nowych szykan. „Ruski strannik“ zapomina, a właściwie udaje, że nie wie, iż w mohilewskiej gubernii Rosyan, z wyjątkiem czynowników, niema wcale. Ludność wiejską stanowią Białorusini, którzy pochodzeniem, językiem, zwyczajami, tradycyą i osobistemi sympatyami stoją daleko bliżej Polaków niż Rosyan, a w miastach i dworach mieszkają Polacy. Tego faktu nie zmienią żadne urzędowe statystyki, dla których każdy prawosławny jest Rosyaninem, a wszelkie ukazy nie usuną języka polskiego, który jest i będzie czynnikiem cywilizacyjnym, potrzebnym dla wzajemnego porozumiewania się miejscowej ludności, a najlepszym dowodem żywotności polskiego żywiołu są fakta stwierdzone właśnie przez korespondenta petersburskiego dziennika. „Ruski strannik“ pragnąłby, aby rząd rosyjski użył nowych gwałtów dla doszczętnego zrusyfikowania Litwy, i bardzo być może, że jego głos będzie wysłuchany w Petersburgu; żeby jednak dopiąć tego celu, trzebaby chyba całą miejscową ludność zastąpić kacapskimi kolonistami, lub zmienić kraj ten w bezludną pustynię. Dla rosyjskich patryotów nie jest to ideał niemożliwy.

Londyński *Times* otrzymał w niedzielę z Kairu doniesienie, według którego major Wissmann opuścić miał wczoraj stolicę egipską w celu wyruszenia do Zanzibaru. Z Zanzibaru udać się ma Wissmann na czele 20 Europejczyków na pokładzie najętego parowca do Quilimane. Oddział wyprawy składać się będzie z 200 wojowników różnych szczepów, a zaopatrzonym będzie w działa systemu Maksyma i inną broń artyleryjską. Wyprawa wzdłuż koryt rzek Zambesi i Shire udać się ma do jezior Nyassy i Taganyiki, gdzie zostaną założone stacye obronne. W przeciągu roku parowce staną na wodach wielkich jezior, nad których wybrzeżami również utworzone być mają stacye. Wyprawa Wissmanna będzie miała charakter czysto prywatnego przedsiębiorstwa ku zwalczeniu handlu niewolnikami. Stan jej zdrowotny nic nie pozostawia do życzenia.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektami wiedeńskich zakładów komunikacyjnych. Przeciw przekształceniu kanału Dunajowego przemawiali deputowani: Garnhaft i Morsey, poczem dep. Fuss wniósł, aby rząd sprawę tę poddał ponownemu zbadaniu, a dep. Rozkoszny podniósł potrzebę budowy kanału Dunaj Odra.

Po zamknięciu dyskusyi zabrał głos dep. Kaizl, jako jeneralny mowca (*contra*). Mowca podnosi między innemi, iż miasto Wiedeń jest dla Cze-

Wystawa muzyczno-teatralna.

(Dokończenie).

Było podobno kilka projektów uroczystego rozpoczęcia przedstawień w teatrze wystawowym; myślano naprzód o teatrze dworskim i byłoby to może najstosowniej pominąwszy już, że w każdym razie byłoby najlepiej. Dyrekcya tego teatru jednak, ogólnie małą ciesząca się w Wiedniu sympatyą, zajmuje wobec wystawy stanowisko więcej niż chłodne, bo wprost nieżyczliwe. *Festspiel* przygotowywany przez księżnę Hohenlohe, w którym przypadały role znakomitym artystkom Wiednia, pani Wolter i pannie Sandrock, niedopuszczony został, jak wiadomo, skutkiem zakulisowych intryg. Pozostał tylko trzeci projekt, ogólnie uznany za bardzo szczęśliwy: miało się odbyć przedstawienie wspólne, dane przez wszystkie sceny wiedeńskie; na ogłoszonym już prawie programie figurowały popularne nazwiska: Nestroya, Anzengrubera i Straussa. Co się przyczyniło do porzucenia i tej także myśli, trudno wiedzieć: może to była wina kierowników scen wiedeńskich, może dyrektorów wystawowego teatru pp.: Jaunera i Thalbota, może stron obu; dość, że uroczystego otwarcia sceny prawie nie było.

Towarzystwo niemieckiego teatru w Berlinie rozpoczęło występy odrazu, zaledwie poprzedziwszy pierwszy spektakl odegraniem uwertury Beethovena: *Die Weihe des Hauses.* Wiedeńczycy oczekiwali berlińskiej trupy dramatycznej z sympatyą i zaciekawieniem; utrzymują oni, że *Deutsches Theater* wyrósł pod wpływem tradycyj Burgteatru: reżyser August Förster, którego wykształcili w trudnej sztuce pięknego *mise-en-scène* Laube i Dingelstedt, umiał swojego czasu przeszczepić do Berlina wiedeńską naturalność i dążenie do prostoty, które niegdyś były artystyczną ustawą dla aktorów stolicy. Dziś Förster dawno już umarł a personal niemieckiego teatru zmniejszył się co do ilości i co do jakości zubożał: ale zawsze jest w nim ta sama energiczna dbałość o doskonały *ensemble*, to samo staranie, ażeby repertuarowi nadać literackie piętno i pewien ogólny idealizm w prowadzeniu sceny. Nie zastąpi to naturalnie wybitnych indywidualności aktorskich, ale zawsze nadaje teatrowi wartość pierwszorzędną. Opinia teatru potwierdziła się całkowicie kilkoma wieczorami w wiedeńskim Praterze.

Już około godziny 6, przed pierwszem przedstawieniem, liczny tłum ciekawych otaczał rokokowy teatr pp. Fellnera i Helmera, topiący się w blasku elektrycznego światła. Wkrótce potem długim szeregiem zaczęły się snuć przed wjazdem teatralnym powozy; widownia zapełniła się niebawem. W lożach dworskich ukazali się arcyksiążęta: Karol Ludwik, Ludwik, Wiktor i Otto. W pierwszych rzędach na parkiecie usiadły osoby z arystokracyi, na ich czele księżna Metternich z miną tryumfatorki; po za nimi świat literacki i artystyczny, wśród którego z pomiędzy fraków wybitnie odróżniał się fantastyczny kostyum malarza Diefenbacha. Zapowiedziano *théâtre paré*, ale zdołano go utrzymać tylko przez kilka minut; w sali panowała przesiąknięta wilgocią, na wskróś przejmująca temperatura, to też, kiedy arcyksiążęta w loży dworskiej okryli się płaszczami, było to hasłem dla wszystkich; rzucono się formalnie do garderoby po futra i okrycia. Za kulisami panowało tymczasem niemałe zamięszanie: w ostatniej chwili bowiem oświadczyła dyrekcya policyi dyrektorowi L' Arronge, że jeżeli nie zechce za pomocą technicznych środków zabezpieczyć od ognia swoich dekoracyj, przedstawienie ze względu na bezpieczeństwo publiczne odbyć się nie będzie mogło. Dyrektor wezwaniu temu zadosyćuczynić nie chciał, ponieważ przy podobnego rodzaju operacyach dekoracye bardzo się psują i starał się o pożyczenie odpowiednio spreparowanych dekoracyj u jednego z miejscowych teatrów, co mu się zaledwie z trudnością udało.

Dlaczego wybrano *Stellę* Goethego na pierwszy ogień, można to sobie wytłumaczyć, ale trudno usprawiedliwić. Chciano zapewne rozpocząć od hołdu dla największego z poetów niemieckich i wystąpić z wielkiem nazwiskiem; a zdawało się może dyrekcyi, że *Stella* zrobi dlatego wrażenie na publiczności wiedeńskiej, że jeszcze nigdy w Wiedniu nie była grana, że więc będzie poniekąd nowością, któraby powinna była być przyjęta z zapałem i z czcią. Co do tego ostatniego, nie pomylono się o tyle, że widzowie, wypełniający teatr, słuchali przedstawienia z powagą i szacunkiem, ale nie bez ukrytej nudy i niesmaku. Nie pomogły reżyserskie nożyczki, które się z tą „tragedyą dla zakochanych“ obeszły niemiłosiernie i jakkolwiek złagodziły jej ostrości, nie zdołały uczynić jej sceniczną i zajmującą. Dla historyków literatury przedstawia *Stella* niewątpliwie bardzo cenną i ważną wartość, jako jeden ustęp więcej z goethowskiego *Wahrheit und Dichtung*, jako dokument z tej epoki, kiedy poeta starał się zapomnieć o Fryderyce i zaręczył się na krótki czas z ową Lili, ktorej Stella jest poetycznym obrazem. Ta niemoralna teorya „miłości we troje,“ napisana przez 26-letniego młodzieńca, przerobiona nieco moralniej przez 56-letniego mężczyznę, robi dziś na nas wrażenie czegoś bardzo starego; widziało się dobrze owego wieczoru na Praterze wiedeńskim, że to już cały wiek z górą upłynął od tego czasu, kiedy werterowskie namiętności i werterowskie filozofie ogarniały zaraźliwie dusze, umysły i serca. Bo Stella jest niewątpiiwie „Werterem w spódnicy,“ tak samo, jak on, rozpływająca się w miłosnej sentymentalności, takim samym jak on mówiąca stylem, kochająca w tej samej manierze i jak on tragicznie kończąca.

Grała ją pani Teresina Gessner, osoba młoda i piękna, pełna na pół włoskiego, jeżeli nie temperamentu, to przynajmniej wyglądu. Znać w niej aktorkę bardzo nad sobą pracującą, grającą równo i starannie, mogącą zająć jedno z pierwszych miejsc na każdej scenie przez swoją widoczną inteligencyę, dzięki której potrafi przynajmniej utrzymać rolę, jeśliby już jej nie mogła podnieść lub wysunąć naprzód. Talentu wysokiego jednak nie ma, a są nawet duże wady techniczne w grze: odbijało się to bardzo dotkliwie w interpretacyi goetowskiego ideału. Naprzód już od pierwszej sceny uderzała widza przesada w mimice i gestykulacyi, przesada, która raziła ostro nawet Wiedeńczyków, dosyć z tem oswojonych; potem w scenach silniejszych brakło artystce tonu prawdziwie tragicznego, z którego na przykład tak słusznie słynie pani Wolter: zamiast niego słyszeliśmy namiętny pathos, który nie jest ani dosyć gorący, ani dosyć modulowany. Od czasu do czasu słyszy się zupełnie taki sam okrzyk i takie samo monotonne *decrescendo.* Na pochwałę jednak trzeba przyznać dwie zalety: wielką mianowicie scenę z Fernandem w trzecim akcie, ten dyalog błyszczący tak cudownemi barwami, odegrała pani Gessner bardzo dobrze i poprawnie, równie jak i scenę konania, którą wykonała zupełnie nowożytnie, unikając nieznośnego krzyku, szarpiącego aż nadto często uszy słuchaczy w grze nawet wcale dobrych aktorów. Naturalnie wszystkie zastrzeżenia o grze pani Gessner dadzą się zastosować tylko, przykładając do niej miarę wysoką: bo w każdym razie jest to artystka, kierująca się w grze jasno wytkniętą metodą, którą się widzi i którą się uznaje, a która daje szlify do rzeczywistego i wyższego artyzmu. Nie jej zresztą wina, że nie mogła się zdobyć na tę prawdziwą symfonię miłosnej muzyki, która otaczać powinna postać Stelli, pełną uroku i namiętności, gorąco ale szlachetnie zmysłową.

Niewdzięczne zadanie miał p. Kainz, który grał Fernanda, artysta niemłody, bardzo sławny, a przynajmniej słynny i opinię swoją w zupełności potwierdzający grą odznaczającą się i niezwykłą. Jako Fernando był może raczej ponury i nerwowy, niż naprawdę i szczerze namiętny, ale niewątpliwie interesował nadzwyczaj. Wielki, prawdziwy ogień znać było w spokojnej, trochę zimnej, pełnej panowania nad sobą postaci artysty. P. Kainz czuł, że ten Fernando, który pozostał w sztuce po określeniach reżyserskich, nie jest zupełnie takim, jakim go pomyślał Goethe — hamował więc ten pożar, który mu w piersi płonie, przytłumiał go, ukazywał tylko czasem, a i wtedy jak gdyby osłonięty i przykryty. Prawdziwy artyzm poznać można po wielkiej umiejętności obchodzenia się małemi, ledwie dla widzów dostrzegalnemi środkami: jedno spojrzenie, krótka pauza, prawie niewidoczne drgnienie, a kreacya składa się sama nie wiedzieć zkąd i pozostaje w pamięci widza i słuchacza na zawsze. Mimika Kainza, trochę nerwowa i urywana w gestach, czyni silne wrażenie w układzie twarzy zwłaszcza wtedy, kiedy w samej pełni pathosu pojawia się na chwilę zwykły, codzienny wyraz, jak gdyby człowiek natury rozrywał tylko przemocą zapory konwencyonalizmu. Ciepły tenorowy głos, na którym może już znać trochę piętno czasu, porywa jeszcze słuchaczy niekiedy siłą i wibracyą, melodyjnością i ekspresyą. Całą kreacyę Kainza owiewało tchnienie szczerze romantyczne, a bez względu na to, czy to wypływało z natury artysty, czy włożone zostało samowiednie i umyślnie, było piękne i dobre. Kainz ma grać wybornie Romea; niestety Wiedeń nie ujrzy prawdopodobnie tej roli, bo p. L'Arronge nie chce czynić swoich dekoracyj ogniotrwałemi i ograniczy się do sztuk potrzebujących mniejszej wystawy.

Główną jednak chlubą trupy berlińskiej jest nie p. Kainz, ale p. Jerzy Engels, po śmierci Meixnera pierwszy podobno komik charakterystyczny niemiecki, który Wiedniowi ukazał się po raz pierwszy jako gospodarz we *Współwinnych*, odegranych równocześnie ze *Stellą* na przedstawieniu inauguracyjnem. *Współwinnych* pod wpływem Molière'a i Lessinga napisanych w dowcipnych aleksandrynach dla przepędzenia czasu podczas choroby, lubił Goethe bardzo i przerabiał ich kilkakrotnie. Alcesta nawet sam grywał w teatrze amatorskim w Weimarze. Dziś jeszcze wywołują *Współwinni* na deskach teatralnych żywą wesołość i żywe oklaski, jakkolwiek sam Goethe przyznał, że „obrażają estetyczne i moralne poczucie.“ Bądź co bądź, bezpośrednio po *Stelli*, przyjęła ich znużona publiczność bardzo dobrze, zwłaszcza, że miała sposobność podziwiać Engelsa. Nie jest to taki geniusz komizmu jak nasz Żółkowski, Wiedeńczycy mówią, że nawet daleko mu do Meixnera, z którym porównywano go na przedstawieniu *Współwinnych*; jednomyślnie przyznawano mu wszakże niepospolitą indywidualność i duży talent. Talent ten w całej pełni można było ocenić dopiero w roli majora w berlińskiej lokalnej farsie p. t. *Dzieci Ekscellencyi*, w której trupa niemieckiego teatru czuje się w swoim żywiole i gra w całym *ensemblu* koncertowo. Komika Engelsa jest w tym rodzaju, który za kulisami nazywają suchym, ale za to pełna ogromnej naturalności i prawdy. Zapomina się, że to jest gra, a widzi się życie istotne w każdym najdrobniejszym szczególe: publiczność zawiera przyjaźń z tym majorem, z którego tryska prosty, dobroduszny, pierwotny humor. W Engelsie znać starą, dobrą szkołę, która powoli znika: poznał się na niej Wiedeń i podobno chce u siebie zatrzymać berlińskiego komika na stałe. *Dzieci Ekscellencyi*, powtarzane kilkakrotnie, zawsze zapełniały teatr po brzegi, głównie dzięki Engelsowi, który, jeżeli tu zostanie, zdobędzie sobie niebawem wielką i szeroką popularność. Wybuchy śmiechu towarzyszą pojawieniu się zabawnej postaci majora na scenie i powtarzają się bez przerwy przy każdem jego ukazaniu się: zdolność charakteryzowania się, wspomożoną przez arcyodpowiednie warunki, doprowadził artysta do najwyższych granic sztuki aktorskiej. Przy wywoływaniu efektów komicznych sięga jednak głębiej: wielką znajomość natury ludzkiej znać na dnie jego gry, która unika wszelkiej szarży i zdobywa się na tony, zdolne wśród kaskady śmiechu naprawdę i szczerze wzruszyć i przejąć. — Miłą gwiazdeczką trupy jest także panna Lehmann, naiwna, która się ogromnie podoba, ale głównie dlatego, że jest *urpreussisch*; nie da się zresztą zaprzeczyć, że ma talent niemały i że umie go umiejętnie używać. — Wogóle o ile przedstawienie pierwsze przyjęte zostało chłodno, o tyle *possa* pp. Wolzogena i Schumana zdobyła sobie w Praterze prawo stałego obywatelstwa, może dlatego, że Wiedeńczycy przyzwyczajeni niekiedy do imitacyi berlińszczyzny na scenach wiedeńskich i to imitacyi nie zawsze dobrej, cieszą się, że mogą usłyszeć żargon pruskiej stolicy w jego naturalnym brzmieniu; może zaś i dlatego trochę, że są obrażeni nieco śmiałością, z jaką p. L'Arronge „chciał nauczyć Wiedeń, jak się wystawia Goethego.“ Widzowie Burgteatru — słusznie zresztą — sądzą, że z tą nauką Berlińczycy wybrali się pod złym adresem.

Teatrowi wystawowemu zaszkodzą może niemało zapowiedziane występy Eleonory Duse, która w dziesięciu rolach ukaże się w Karlteatrze; zawsze to będzie jednak część wystawy, tak samo, jak niewątpliwie częścią wystawy są przedstawienia w Burgu. Wszystko więc razem składa się na prawdziwą biesiadę dla lubowników teatru, którzy pospieszą pewnie zewsząd oglądać jej dziwa, zasługujące pod każdym względem nawet na daleką podróż. Dziś cała wystawa znajduje się dopiero w pierwotnej fazie rozwoju; jeszcze rzeczy najciekawszych oglądać nie można, jeszcze brak katalogu utrudnia rozejrzenie się w tem, co jest, a artyści berlińscy, trochę zrażeni chłodnem przyjęciem, grają bez zapału i niebogatym repertuarem. Występy Komedyi francuskiej przyczynią się zapewne do rozbudzenia prawdziwego blasku i życia wystawy i wtedy jeszcze wrócimy do niej niejednokrotnie. Dziś jeszcze wszystko prawie nie gotowe — i jak ktoś dowcipnie utrzymywał — „po opłaceniu wszystkich wystawowych wstępów i taks sam tylko na wystawie był *ein ganz fertiges Objekt.*“

chów nieprzyjaźnie usposobione. Gdy chodzi o założenie czeskiej szkoły ludowej, Wiedeń się temu sprzeciwia. Jest to dowód, iż nie ma on zrozumienia i dobrej woli dla równouprawnienia narodowości. Stronnictwo mowcy nie jest przeciwne przedłożeniu z uprzedzenia, ale przedewszystkiem dlatego, iż nie jest ono dostatecznie przygotowane.

Dep. Szczepanowski (jeneralny mowca *pro*) konstatuje, że jego stronnictwo stoi w tej sprawie na stanowisku całkowicie objektywnem, a więc kwestyę tę może omawiać tylko ściśle rzeczowo, bez żadnych namiętności. O nędzy mówić tutaj nie można, ponieważ jest to pojęciem względnem, a co w Wiedniu uważają, być może, za nędzę, to w Galicyi uchodzić może za zbytek. W omawianie szczegółów technicznych mowca wchodzić nie chce, chociaż sam jest technikiem, ponieważ parlament w tych kwestyach rozstrzygać nie może, a odpowiedzialność za nie należy pozostawić rządowi. Nie można poprzestać li tylko na wiedeńskich zakładach komunikacyjnych, lecz jąć się należy wielkiej polityki komunikacyjnej, a z tego względu żądane przez poszczególne kraje koronne roboty publiczne nie mogą stać w drodze wiedeńskim zakładom komunikacyjnym. O kolejach miejskich mówić nie chce, ponieważ przeważna część mowców za niemi się oświadczyła; pragnie tylko, aby koleje te, które powstanie swe zawdzięczają po części względom strategicznym, rozwinęły się pod względem ekonomicznym również pomyślnie, jak nowe strategiczne koleje w Galicyi, które w tym kraju wywołały zwrot pocieszający. Co do robót około kanału dunajowego użyto mylnej nazwy. Nie o przekształcenie kanału w port zimowy i handlowy chodzi w tym wypadku, — takiemi małemi środkami pieniężnemi stworzyć portu niepodobna — lecz o cały szereg różnorodnych robót; to też należałoby 2·8 milionów przeznaczyć na szluzy pod Nussdorfem, zamiast okrętu zamykającego kanał, podczas gdy przeważnej części sumy użyćby należało na zakłady kolejowe. Mowca będzie głosował za przyznaniem 10 milionów na przekształcenie kanału dunajowego nie w tem przekonaniu, jakoby tutaj chodziło o stworzenie wielkiego portu handlowego, lecz o dalszy rozwój tegoż kanału, będącego darem natury. W Austryi dotąd niestety za mało zajmowano się kwestyą dróg wodnych, a Wiedeń w tym względzie pozostał daleko po za innemi miastami europejskiemi. Mowca daje wyraz zadowoleniu, że przystąpiono do tych zakładów komunikacyjnych bez drobnostkowych skrupułów, a koszta ich budowy postanowiono opędzić nie z bieżących dochodów państwowych, lecz przez zaciągnięcie pożyczki. Mowca spodziewa się, że na raz obranej drodze dalej się będzie postępować i poczyni się inne tego rodzaju inwestycye i dlatego głosuje za wnioskiem. (Oklaski).

Referent dep. Russ polemizuje głównie z wywodami Morseya i Dipaulego, poczem szczegółowo cyframi wykazuje, co dla Tyrolu uczyniono ze strony państwa.

Wskutek tego zabrał głos (do faktycznego sprostowania) dep. Dipauli. Oświadcza, iż nie spodziewał się osobistej polemiki. Uznaje on z wdzięcznością to wszystko, co dla Tyrolu uczyniono, ale ze zdumieniem słuchał, jak referent Tyrolczykom dziś te zapomogi centami wyliczał. Referent użył zwrotu: „ręka rękę myje — jeśli chcesz brać, to daj.“ Taki zarzut jest nieparlamentarny i sprzeciwia się godności Izby. Stronnictwo mowcy ma czyste ręce i zawsze broniło dobra państwa. Mowca mógłby wskazać na historyczną przeszłość tej partyi, z którą ściśle związany jest sprawozdawca. (Burzliwe oklaski ze strony Młodoczechów i prawego centrum).

Referent dep. Russ oświadcza, iż na inwektywy odpowiadać nie będzie.

W imiennem głosowaniu uchwalono art. 1-szy (kanał Dunajowy) 189 przeciw 71 głosom. Przeciw głosowali: Młodoczesi, Staroczesi i hr. Hohenwart z przeważną częścią członków swego klubu.

Na tem odroczono dalsze rozprawy do dnia dzisiejszego. Dep. Lueger domagał się, aby na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia postawiono sprawę dep. Spincicza. Wniosek ten odrzucono 83 przeciw 73 głosom.

Na drugiem posiedzeniu walutowem Koła polskiego nie był obecny p. Dunajewski. W posiedzeniu wziął udział minister Zaleski. Od specyalnego naszego sprawozdawcy z Koła otrzymamy obszerniejszą relacyę. Tu ograniczamy się do ogólnikowego zaznaczenia poruszonych na posiedzeniu myśli. I tak Dr Rapoport w obszernym, rzec można fachowym wywodzie rozbierał przedłożenia rządowe i oświadczył się za ich przyjęciem, widząc w nich pierwszy krok do uregulowania waluty. Przedłożenia nie wykluczają zresztą cofnięcia się, gdyby wskutek politycznych komplikacyj lub finansowych trudności takowe okazało się potrzebnem. Galicya w takich warunkach nic nie straci, a mogłaby nawet zyskać, gdyby w międzyczasie aż do podjęcia wypłat w gotówce ażio się podniosło. P. Chrzanowski wykazywał, iż cyfra 200 milionów srebra jest za niską. P. Stadnicki żądał sformułowania tych pytań, jakie mają być przedłożone ministrowi skarbu. P. Dawid Abrahamowicz mniema, iż wskutek regulacyi waluty podrożeje produkcya rolnicza. Punkt ciężkości spoczywa w relacyi, ale proponowana relacya narusza interesa dłużników. — P. Straszewski oświadcza się za złotą walutą i sądzi, iż po jej zaprowadzeniu podniesie się wartość ziemi. Dziś toczy się w Kole dalsza dyskusya.

Regulacya waluty.

Nowe monety.

Przedłożenie rządowe, zaprowadzające walutę koronową, zawiera następujące postanowienia:

1) W miejsce dotychczasowej waluty austryackiej wchodzi waluta złota, której jednostką rachunkową jest korona. Korona dzieli się na 100 halerzów.

2) Jednostkę wagi stopy monetarnej stanowi kilogram, wraz z wszystkiemi swojemi poddziałami decymalnemi.

3) Monety złote będą wybijane z aliażu złota i miedzi, aligerowanego według stosunku 900 części złota i 100 części miedzi. Z jednego kilogramu takiego złota wybijane będą 2.952 koron, czyli z jednego kilogramu czystego złota 3.280 koron.

4) Jako krajowe monety złote będą wybijane: sztuki dwudziestokoronowe i dziesięciokoronowe. Z jednego kilogr. złota monetarnego będą wybijane: 147·6 sztuk dwudziestokoronowych, względnie 328 sztuk dziesięciokoronowych. Sztuka dwudziestokoronowa będzie miała zatem wagę rzeczywistą 6·775067, a wagę czystego złota 6·09756 gramów; sztuka zaś dziesięciokoronowa wagę 3·3875338 i 3·04878 gramów.

5) Te monety złote będą nosiły na stronie przedniej popiersie cesarza z napisem biegnącym dokoła: *Franciscus Josephus I. D. G. Imperator et Rex*, a na stronie odwrotnej zaś orła cesarskiego z napisem, który wyraża wartość 10, względnie 20 koron i rok wybicia. Brzeg będzie gładki i przy sztukach dwudziestokoronowych będzie miał wgłębiony napis: *Viribus unitis*. Przy sztukach dziesięciokoronowych będzie miał wgłębione ozdoby. Wewnętrzne ujęcie przedstawia sztabkę płaską, której wewnętrzny brzeg obejmuje wieniec pereł (perła tuż koło perły). Monety złote 20-koronowe będą liczyły 21 milimetrów, 10 koronowe zaś 19 milimetrów średnicy.

6) Proceder wybijania monet tych ma stanowić rękojmię najzupełniejszej dokładności monet tak co do ich zawartości, jak i co do wagi. O ile absolutna dokładność przy poszczególnych sztukach nie może być zachowaną, dozwolonem jest ostatecznie zboczenie w kierunku dodatnim lub ujemnym, które atoli nie może przekraczać w wadze faktycznej 2-tysiącznych, a w wadze rzeczywistego złota 1 tysiącznej.

7) Monety złote, których waga nie jest mniejszą, niżli 5 tysiącznych od wagi normalnej (czyli które mają t. zw. wagę obiegową, dozwoloną), a które nie w inny sposób, jak tylko wskutek zwyczajnego zużycia wskutek obiegu straciły na wadze, mają być przyjmowane przy wszystkich wypłatach, zarówno przez kasy rządowe, jak i w prywatnym obiegu, jako monety dokładnej wagi. — Dozwolona zatem, czyli obiegowa waga (*Passirgewicht*) sztuki dwudziestokoronowej wynosi 6·74 gramów, zaś sztuki dziesięciokoronowej 3·37 gramów. — Natomiast monety złote, które wskutek dłuższego obiegu i zużycia straciły tyle na wadze, iż nie mają już wagi obiegowej, mają być na rachunek państwa ściągnięte celem przetopienia ich. W tym celu mają być przez wszystkie kasy rządowe i inne publiczne przyjmowane w wartości swej nominalnej i za pośrednictwem centralnej kasy w Wiedniu odsyłane do głównego urzędu menniczego w Wiedniu. Monety, które w inny sposób, niżli wskutek zwyczajnego zużycia w obiegu, straciły swą wagę, będą ściągane do przetopienia w ten sam co powyżej sposób, ale w danym wypadku ze zwrotem niedostającej im wartości wewnętrznej.

8) Wybijanie złotych monet krajowych odbywać się ma na rachunek państwa. Monety te będą jednak wydawane także i na rachunek osób prywatnych, a to o tyle, o ile mennica nie będzie zajęta dla państwa. Kwota, która za wybijanie monet na rachunek prywatny będzie pobierana, jako zwrot kosztów wybijania, zostanie w drodze rozporządzenia oznaczoną; kwota ta w każdym razie nie powinna przenosić przy 10-koronowych sztukach maximum wysokości 0·5% wartości, przy 20-koronowych zaś sztukach 0·3%.

9) Oprócz wymienionych złotych monet krajowych będą wybijane, jako moneta handlowa, dukaty austryackie, jak dotychczas 81 189 : 355 sztuk z jednej marki wiedeńskiej (o 280,668 klg.) czystego złota w zawartości 23 karatów 8 gramów ($986\frac{1}{9}$: 100). — Monety złote 4 i 8-guldenowe nie będą więcej wybijane.

10) Srebrne monety krajowe 2, 1 i ¼ guldeno we a. w., mają aż do dalszego zarządzenia pozostać nadal w prawnym obiegu. Monety te nie mają być dalej wybijane, prócz z tych zapasów srebra, które znajdują się już w posiadaniu administracyi skarbu lub przez też w celach menniczych zostały uzyskane. Dopóki wzmiankowane krajowe monety srebrne nie zostaną z obiegu wycofane, mają być takowe przyjmowane zarówno przez państwo, jak i przez osobę prywatną przy przy wszystkich wypłatach, które według ustawy w walucie koronowej mają być uskuteczniane, w ten sposób, iż sztuka dwuguldenowa będzie liczona jako równa 4 koronom, jednoguldenowa = 2 koronom, ¼-guldenowa = 50 halerzom.

11) Prócz krajowych monet złotych, będą dalej następujące monety waluty koronowej wybijane: 1. monety srebrne: sztuki jednostkowe i 50 halerzowe, 2. monety niklowe: sztuki dwudziestohalerzowe i 10-halerzowe, 3. monety bronzowe: sztuki dwu halerzowe i jedno-halerzowe.

12) Monety srebrne wybijane będą ze srebra aliżerowanego z miedzią w stosunku 835 części srebra i 165 miedzi na 1000 części metalu. Z kilogramu takiego srebra bite będą i 200 sztuk 1-koronowych, względnie 400 sztuk 50 halerzowych. Jednokoronowe sztuki będą zatem miały wagę 5 gramów, 50 halerzowe zaś wagę 2·5 gramów. Przy wybijaniu monet srebrnych musi być zachowaną normalna waga i normalna zawartość. O ile absolutna dokładność nie może być zachowaną przy sztukach poszczególnych, dozwolone będzie zboczenie w kierunku ujemnym i dodatnim, takowe jednak nie może przekraczać czystej zawartości $^{3}/_{1000}$ i wagi $^{10}/_{1000}$.

13) Monety srebrne będą na stronie przedniej nosiły popiersie cesarza z napisem wokoło: *Franc. Jos. I. D. G. Imperator et Rex;* na stronie odwrotnej: sztuki 1-koronowe orła cesarskiego, zaś 50-halerzowe koronę cesarską i napis, zawierający wartość 1 korony, względnie 50 halerzów, tudzież rok wybicia. Brzeg sztuk jednokoronowych będzie zawierał wygłębiony napis: *Viribus unitis*. Brzeg sztuk 50 halerzowych zaś będzie gładki. Średnica będzie wynosiła przy sztukach jedno-halerzowych 23 milimetr., zaś przy sztukach 50-halerzowych 18 milimetrów.

14) Monety srebrne będą wybijane tylko na rachunek państwa. Sztuki 1-koronowe i 50-halerzowe mają być wybite razem za 140 milionów koron. W drodze rozporządzenia zostanie orzeczone, w których terminach odbędzie się wybicie i wydanie tych monet srebrnych.

15) Monety niklowe będą bite z czystego niklu. Z jednego kilogramu niklu bite będą 250 sztuk 20 halerzowych, względnie 533 sztuk 10-halerzowych. Przednia strona tych monet ma przedstawiać orła cesarskiego i rok wybicia; odwrotna strona zaś oznaczenie wartości 20, względnie 10 halerzów. Brzeg będzie pokreskowany. Średnica będzie wynosić przy sztukach 20-halerzowych 21 milimetrów, przy 10 halerzowych zaś 19 milimetr.

16) Wybijanie monet niklowych odbywa się na rachunek państwa. Monety te mają być wybite w wartości 42 milionów koron. Puszczanie ich w obieg odbywać się ma przy równoczesnem ściąganiu srebrnej monety zdawkowej w cenie 20, 10 i 5 centów.

17) Monety z bronzu wybijane będą z bronzu aliżerowanego w stosunku: 95 części miedzi, 4 części cyny i 1 część cynku na 100 części metalu. Z kilograma tego bronzu mają być bite: 300 sztuk 2-halerzówek, lub 600 sztuk halerzów. Strona przednia monet bronzowych ma przedstawiać orła cesarskiego, odwrotna zaś oznaczenie wartości 2, względnie 1 halerza i rok wybicia. Brzeg będzie gładki, średnica będzie wynosić 19, względnie 17 milimetrów.

18) Bicie monet bronzowych ma się odbywać na rachunek państwa i nie ma przenosić razem wartości 18,200.000 koron. Puszczanie ich w obieg ma się odbywać przy równoczesnem wycofywaniu z obiegu sztuk 4, 1 i $^{5}/_{10}$ centowych.

19) Monety srebrne, niklowe i bronzowe waluty koronowej będą przyjmowane przez wszystkie kasy państwowe i inne publiczne, wedle ich nominalnej wartości przy wpłatach, a to monety srebrne w nieograniczonej ilości, niklowe i bronzowe zaś aż do wartości 10 koron. W obrocie prywatnym zostaje postanowionem, iż nikt nie może być zmuszonym, by monety srebrne waluty koronowej przyjmował w ilości większej, niżli 50 koron, monety niklowe niżli 10 koron, a monety bronzowe niżli 1 korona.

20) Artykuł ten zawiera postanowienia o postępowaniu z monetami zużytemi, przedziurawionemi lub sfałszowanemi, wobec kas rządowych, lub innych publicznych.

21) Srebrne i miedziane monety zdawkowe w. a. (obecnej) mają tak długo pozostać w obiegu, dopóki ich wycofanie nie zostanie zarządzone. Aż do tego czasu mają one być przyjmowane przy wypłatach i rachunku, a to: sztuki 20 centowe = 40 halerzom, 10 centowe = 20 halerzom, 5 centowe = 10 halerzom, miedziane czworaki = 8 halerzom, centy = 2 halerzom, $^{5}/_{10}$ centa = 1 halerzowi.

22) Tak zwane talary lewantyńskie z wizerunkiem ces. Maryi Teresy i z liczbą roku 1780 będą dalej wybijane jako moneta handlowa, jak dotychczas, z tego samego materyału, 12 talarów z jednej marki wiedeńskiej (0·280 = 668 kigr.) czystego srebra w zawartości 13 łutów 6 gramów ($883\frac{1}{3}$: 1000).

23) Opiewające na walutę austryacką (obecną) znaki papierowe mają być aż do ich wycofania przyjmowane przy wszystkich wypłatach, które według ustawy mają się odbywać w walucie koronowej, zarówno przez kasy rządowe i inne publiczne, jak i przez osoby prywatne, a mianowicie w ten sposob, iż każdy jeden złr. w. a. imiennej wartości odnośnego znaku papierowego ma być liczony jako równy dwom koronom.

24) Osobnym ustawom zostaje pozostawione wprowadzenie obowiązkowego liczenia w walucie koronowej, w związku z uregulowaniem stosunków ogólnego obiegu monetarnego i z ustanowieniem wpływu nowej waluty na stosunki prawne, tudzież rozporządzenia co do wycofania not państwowych, co do pozostających w obiegu wedle obecnie obowiązujących ustaw krajowych monet srebrnych 2, 1 i ¼ guldenowych, dalej postanowienia co do uregulowania obiegu pieniędzy papierowych i rozporządzenia co do podejmowania wypłat w gotówce. Wszystkie atoli wypłaty, które według ustawy mają być uskuteczniane w walucie austryackiej, czy to w monecie brzęczącej czy nie — od tego czasu, gdy niniejsza ustawa wejdzie w życie, według wyboru dłużnika mogą być w ten sposób w krajowych monetach złotych waluty koronowej uskuteczniane, iż sztuki 20 koronowe przyjmowane i rachowane będą jako wartości równej 10 złr. w. a., 10 koronowe zaś 5 złr. w. a. To samo dotyczy także monet srebrnych, niklowych i bronzowych waluty koronowej wedle przyznanej im siły płatności, a mianowicie w ten sposób, iż sztuki 1 koronowe mają być przyjmowane w wartości 50 centów w. a., 50 halerzowe 25 ct., 20-halerzowe 10 cent., 10 halerzowe 5 ct., 2 halerzowe 1 ct., sztuki zaś halerzowe w wartości $^{5}/_{10}$ ct. w. a.

25) Ustawa ta wejść ma w życie równocześnie z ustawą, upoważniającą ministerstwo Przedlitawii do zawarcia konwencyi monetarnej i walutowej z ministerstwem krajów korony węgierskiej.

26) Wykonaniem tej ustawy zająć się mają ministrowie skarbu i sprawiedliwości.

Wyższe kursa im. Baranieckiego.

(Dokończenie).

Naturalną jest rzeczą, iż tego rodzaju wyższe kursa naukowe, czy to w dotychczasowej organizacyi, czy to w ustroju projektowanym przez grono nauczycielskie, z własnych dochodów utrzymaćby się nie mogły, i powszechnie wiadomem jest, iż istnienie swe zawdzięczały one w przeważnej części ofiarności ś. p. Dra Adryana Baranieckiego, któremu w ostatnich latach przychodziły w pomoc tak prywatne ofiary na ten cel przeznaczane, jak też i zasiłek Prześwietnej Rady miejskiej, przyznawany od roku 1889 w kwocie rocznej 300 złr.

Grono nauczycielskie proponując zmiany w organizacyi zakładu, pociągające za sobą powiększenie kosztów utrzymania, uważało sobie za obowiązek obliczyć koszta utrzymania tych kursów w przyszłości, oraz przypuszczalne dochody własne zakładu (z opłat szkolnych) i ma zaszczyt przedłożyć w załączeniu szczegółowy preliminarz roczny wydatków, opierając się przy obliczeniu dochodów własnych zakładu, częścią na datach statystycznych frekwencyi uczennic w latach dawniejszych, częścią zaś na podstawie frekwencyi roku ostatniego, t. j. 1891/92. Według tych obliczeń przedstawia się przypuszczalny dochód własny wydziału literackiego (przyjmując 20 uczennic zwyczajnych, 10 uczennic nadzwyczajnych i 20 słuchaczek wolnych na sobotnich publicznych wykładach) w kwocie 1,120 złr., wydatek zaś roczny w kwocie 1,624 złr., czyli niedobór 504 złr. Dochód własny wydziału przyrodniczego przedstawia się (przyjmując 20 uczennic zwyczajnych, a 10 uczennic nadzwyczajnych) w kwocie 920 złr., wydatek zaś roczny w kwocie 1,584 złr., niedobór wynosiłby 664 złr.

Dochód własny wydziału artystycznego przypuszczać można (przyjmując ogółem 37 uczennic na wszystkich oddziałach) w kwocie 1,320 złr., wydatek zaś w kwocie 1,980 złr., czyli niedobór w kwocie 660 złr. Ogólne koszta utrzymania Wyższych kursów dla kobiet wynosiłyby według tego obliczenia 5,188 złr., przypuszczalne zaś dochody własne 3,360 złr., czyli niedobór roczny wynosiłby 1,828 złr.

Grono nauczycielskie sądzi, iż powyższe obliczenie własnych dochodów zakładu, w którem nieobjęte zostały możliwe a spodziewane w przyszłości prywatne dary pieniężne na rzecz zakładu, opierające się tylko na przypuszczalnej frekwencyi ogółem 97 uczennic zwyczajnych i nadzwyczajnych, oraz 20 słuchaczek wolnych na sobotnich wykładach, zbyt optymistycznym nie jest, skoro na przykład w roku bieżącym przy dotychczasowej jednorocznej organizacyi wydziału literackiego i przyrodniczego, było uczennic ogółem na wszystkich oddziałach w kwartale pierwszym 106, w kwartale drugim 104, a dochody własne to jest z opłaty szkolnej a zarazem ze wstępu na sobotnie wykłady — bez nadzwyczajnych jednak dochodów i składek — wynosiły w ciągu całego roku szkolnego sumę 3003 złr. Tem bardziej spodziewać się można zwiększonej na przyszłość frekwencyi na wszystkich wydziałach, iż według projektu grona nauczycielskiego (§ 7 statutu organizacyjnego), dotychczasowa opłata szkolna wynosząca na wydziale przyrodniczym i literackim 2 złr. na kwartał od godziny tygodniowej wykładu, byłaby zniżoną na 1 złr. 50 dla uczennic zwyczajnych obu wydziałów. Takiesamo zniżenie opłaty szkolnej, dotąd nader wysokiej, okazuje się niezbędnem na wydziale artystycznym, którego pojedyncze oddziały n. p. malarstwa lub modelowania, kosztowały dla uczennic po 24 lub 36 złr. za kwartał, to jest po 72 złr. lub 108 złr. na rok, sumę w każdym razie zbyt wysoką i dla wielkiej ilości uczennic nie łatwo dostępną.

Grono nauczycielskie uważało zniżenie opłaty szkolnej na wydziale literackim i przyrodniczym zresztą za tem bardziej konieczne, iż wprowadzając w zasadzie dwuletni kurs zupełnej nauki, już tem samem zwiększało ogólne koszta nauki.

Przy powyższem zniżeniu opłaty szkolnej i po zaprowadzeniu powyżej omówionych uzupełnień na wszystkich wydziałach, wynosiłyby ogólne roczne koszta utrzymania kursów wyższych dla kobiet sumę okrągło licząc 5.200 złr., na których pokrycie wolno przypuszczać dochód własny około złr. 3.400, wskutek czego niedobór roczny preliminować należy na 1.800 złr. Grono nauczycielskie ma wszelką nadzieję, iż w razie objęcia utrzymania tychże kursów przez miasto Kraków, wydatek roczny miasta nie dosięgałby corocznie tej sumy 1.800 złr., a nadzieję swą opiera tak na datach statystycznych z frekwencyi lat dawniejszych, jak i na wyniku finansowym z roku bieżącego, w którym, z subwencyi przez Prześwietną Radę na jednoroczne utrzymanie kursów przyznanej kwoty 2 000 złr., tylko suma około 600 złr. będzie na opędzenie wydatków różnych potrzebną, pomimo to uważa wszakże za odpowiednie preliminować na razie wyższą kwotę i upraszać Prześwietną Radę o przyznanie corocznie 2 500 złr. na utrzymanie wyższych kursów. W razie przyznania takiej sumy, która zresztą najprawdopodobniej każdego roku w całości zużytąby nie była, możnaby pomyśleć o sprawieniu niektórych pomocniczych środków naukowych dla wydziału artystycznego i przyrodniczego, który to ostatni przy nauce różnych gałęzi nauk przyrodniczych obywał się dotąd bez własnych prawie zupełnie środków naukowych, tylko dzięki życzliwemu współdziałaniu gabinetów i muzeów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wyższej szkoły przemysłowej. Nadto po przyznaniu rocznej kwoty 2 500 złr. byłoby także w przyszłości możliwem wprowadzenie jeszcze jednego lub drugiego przedmiotu, który na razie z innych względów trzeba było pominąć.

Na dwa punkta projektowanego statutu organizacyjnego pozwalamy sobie jeszcze zwrócić uwagę Prześwietnej Rady, t. j. na sprawę egzaminów i świadectw uczęszczania, oraz na sprawę kierownictwa i zarządu zakładu.

Przewodni charakter wyższych kursów dla kobiet, na które uczęszczają kobiety różnego wieku, z różnem przygotowaniem wstępnem, z różnych klas towarzyskich, a przedewszystkiem z różnym bardzo celem praktycznym lub naukowym, wyklucza z góry obowiązkowe dla wszystkich, chociażby tylko zwyczajnych uczennic, egzamina roczne, jakkolwiek z drugiej strony pożądanem jest bardzo, aby tym uczennicom, które bądź dla celów praktycznych, bądź dla własnej tylko świadomości pragną uzyskać świadectwo z postępu, była daną możność składania egzaminów ścisłych i uzyskania odnośnych świadectw. Grono nauczycielskie proponuje też w § 8 statutu organizacyjnego egzamina roczne z całych grup przedmiotów jednego wydziału (dla uczennic zwyczajnych) oraz egzamina z pojedynczych przedmiotów (tak dla uczennic zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych) i uważa za odpowiednie, aby egzaminy ogólne odbywały się bezpłatnie, egzaminy zaś z pojedynczych przedmiotów za opłatą na rzecz zakładu 2 złr. od przedmiotu. Co do wydziału artystycznego, którego odrębne warunki czynią odbywanie rocznych egzaminów zbytecznem, prócz z wykładów: perspektywy, anatomii artystycznej i nauki o stylach, sądzi grono nauczycielskie, iż uczennice tego wydziału mogą uzyskiwać świadectwa uczęszczania i dokonanego postępu na podstawie prac, wykończonych w ciągu całego roku szkolnego.

Ze sprawą egzaminów łączy się nadto ściśle postanowienie zawarte w § 8 projektowanego statutu, iż profesorom przedmiotów, przewidzianych w planie naukowym wydziału literackiego i przyrodniczego, wolno od czasu do czasu urządzać w godzinach wykładowych ćwiczenia praktyczne lub konserwatorya, wszakże nie częściej jak raz na miesiąc. Postanowienie to wypływa z potrzeby przekonania się profesora o stopniu zrozumienia wykładanego przedmiotu przez słuchaczki i przyczyniłoby się, zdaniem grona nauczycielskiego, niewątpliwie do lepszego spożytkowania przez uczennice słuchanych wykładów i do rozbudzenia praktycznego zajęcia się wykładanym przedmiotem.

Odnośnie do kierownictwa kursów, proponuje grono nauczycielskie w § 3 statutu organicznego, iżby kierownictwo to leżało w ręku samego grona profesorów, mianowanych na pewien przeciąg czasu przez Radę miejską, oraz iżby grono nauczycielskie wybierało sobie dorocznie przewodniczącego, zastępującego zakład na zewnątrz i czuwającego nad tokiem nauki i porządkiem w zakładzie.

Za życia ś. p. Dra Adryana Baranieckiego, gdy twórca tych kursów był duszą i naturalnym kierownikiem zakładu, nauczyciele poszczególnych przedmiotów i wydziałów nie mieli ani sposobności, ani potrzeby zastanawiać się bliżej nad kierunkiem, wymogami i frekwencyą zakładu i dopiero, w roku bieżącym po śmierci śp. Dra Adryana Baranieckiego, dotychczasowe grono nauczycielskie wystąpiło jako całość na zewnątrz, podjąwszy inicyatywę i uzyskawszy od Prześwietnej Rady upoważnienie do dalszego tymczasowego prowadzenia tych kursów. Doświadczenia, poczynione w ciągu tego roku szkolnego, dają zupełną gwarancyę, iż kierownictwo kursów i w przyszłości leżeć może w ręku samego grona, tudzież że gremialne traktowanie wszystkich spraw naukowych, pedagogicznych i administracyjnych, najlepiej zabezpiecza jednolitość i systematyczność nauki.

Wybór dokonany z pomiędzy grona przewodniczącego, któryby zastępował zakład na zewnątrz, a przedewszystkiem wobec Rady miasta i czuwał nad tokiem nauki i porządkiem w zakładzie, jest ze wszech miar koniecznym i doświadczenie roku bieżącego wykazało dowodnie użyteczność tego rodzaju autonomii grona nauczycielskiego.

Bliższych szczegółów wewnętrznej organizacyi zakładu t. j. co do opłaty czesnego, rozkładu godzin i zakresu działania grona nauczycielskiego, które to szczegóły są zawarte w poszczególnych paragrafach projektowanego statutu organizacyjnego, nie widzimy potrzeby tutaj omawiać, skoro one albo same z dotychczasowej tradycyi i praktyki zakładu wypływają, albo też są naturalnem następstwem omówionych powyżej głównych zasad wyższych kursów dla kobiet.

Grono nauczycielskie pozwala też sobie, reasumując swe powyższe przedstawienie, raz tylko jeszcze zaznaczyć, iż uważa dalsze istnienie wyższych kursów dla kobiet przy miejskiem muzeum techniczno-przemysłowem w głównych ramach dotychczasowej organizacyi i niezależnie od innego zakładu naukowego za pożyteczne i konieczne w interesie wychowawczym i narodowym społeczeństwa polskiego i temi też motywami kierując się, pozwala sobie niżej podpisane grono nauczycielskie wystosować do prześwietnej Rady miejskiej, która już od szeregu lat instytucyę tę troskliwą otaczała opieką, następującą prośbę:

1) Prześwietna Rada raczy objąć założone przez ś. p. Dra Adryana Baranieckiego i istniejące dotąd przy Muzeum techniczno-przemysłowem wyższe kursa dla kobiet od jesieni w roku 1892 na fundusz i w zarząd gminy pod nazwą: „Wyższe kursa dla kobiet imienia Dra Adryana Baranieckiego.“

2) Prześwietna Rada raczy przeznaczyć nieużytą resztę przyznanej na rok bieżący ogólnej kwoty 2.000 złr., t. j. kwotę około 1.400 złr. wyjątkowo na ewentualne większe potrzeby utrzymania wyższych kursów dla kobiet w pierwszym roku ich nowej organizacyi, t. j. w roku następnym 1892/93.

Kraków, dnia 12 maja 1892 r.

W imieniu grona nauczycielskiego wyższych kursów imienia Dra Adryana Baranieckiego:

Dr Ernest Bandrowski, przewodniczący grona. *Dr Wł. Szajnocha*, referent.

KRONIKA.

Kraków 18 maja.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Alfreda hr. Potockiego odprawi się jutro o godzinie 10 w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku.

— **Żałobne nabożeństwo** za duszę ś. p. X. kanonika Władysława Józefczyka, byłego katechety tutejszej wyższej szkoły realnej, odprawi się staraniem tejże szkoły jutro o godz. 8 rano w kościele XX. Pijarów.

— **Marszałek krajowy JE. ks. Sanguszko** dziś rano przejechał ze Lwowa do Wiednia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** nie odbędzie się w dniu jutrzejszym.

— **W „Związku literackim“** (ulica Szczepańska, Nr 1) odbędzie się w piątek dnia 20 b. m. o godz. 7 wieczorem pogadanka literacka. Zagai p. M. Zdziechowski: „O odrodzeniu idealizmu we współczesnej Francyi.“

— **Z teatru.** Nie pomyliliśmy się, zapowiadając, iż powodzenie p. Marcello na naszej scenie będzie rosło za każdym występem. Wskazywał to już sam kunsztowny porządek ról i sztuk, a zresztą wynika to i z logiki rzeczy: każdy występ jest przedewszystkiem... zachętą i nowym bodźcem dla publiczności. To też wypełniła się wczoraj po brzegi sala teatralna na *Końcu Sodomy*. Zachowując sobie na później ocenienie gry p. Marcello w roli Ady, musimy tylko zaznaczyć, że rola to bodaj czy nie najlepsza z tych, w których widzieliśmy artystkę w obecnym cyklu gościnnych występów. To też wrażenie było bardzo silne. Podobno *Koniec Sodomy* z p. Marcello, jako Adą, ma być raz jeszcze powtórzony.

— **Koncert pani Camilowej,** który odbędzie się w piątek dnia 20 b. m., zapowiada się nader pięknie i zajmująco. Koncertantka odśpiewa między innemi aryę z *Roberta Dyabła* i aryę z *Łucyi z Lammermoru*, w których będzie mogła rozwinąć w całej pełni zalety swego uroczego głosu i niepospolitej umiejętności śpiewania. Dla tych, którzy jeszcze nie mieli sposobności słyszeć tej artystki, ciekawem będzie dowiedzieć się, że krytyka warszawska przyjęła ją w roku przeszłym z niezmiernem uznaniem, a nawet zapałem. Takie powagi, jak p. Bogusławski i p. Jan Kleczyński, stwierdzają, że p. Camilowa ma sopran niezwykle dźwięcznie brzmiący i deklamacyą swoją umie odrazu podbić audytoryum; pierwszy z nich porównywa ją do p. Kochańskiej, a obaj młodej artystce przepowiadają świetną przyszłość.

— **Ślub.** W sobotę dnia 21 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Krakowie w kościele OO. Karmelitów na Piasku ślub p. Feliksa Rehmana, syna tutejszego obywatela, z panną Izabelą Dattelbaumówną.

— **Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki** odbędzie ogólne zgromadzenie w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 12 w południe w sali Rady powiatowej. Porządek dzienny: 1) zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego; 2) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie z czynności wydziału; 4) sprawozdanie kasowe skarbnika i komisyi rewizyjnej; 5) sprawa wyjednania pozwolenia na nazwę ulicy Wolskiej ulicą „Kościuszki“; 6) wniosek wydziału zaprowadzenia oznak dla członków Towarzystwa; 7) wybór 6 członków wydziału w miejsce ustępujących; 8) wnioski członków.

— **Stowarzyszenie młodzieży handlowej** odbyło w dniu 15 b. m. w obecności dwóch delegatów kongregacyi kupieckiej: pp. F. Lenerta, W. Tomaszewskiego i sekretarza p. Pieterkiewicza, oraz kilku członków honorowych, swoje doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes p. Wł. Fischer. Przewodniczący zagaił posiedzenie dłuższem przemówieniem i zaznaczył pomyślny rozwój Stowarzyszenia, oddał cześć zmarłym członkom honorowym, jak również ś. p. L. Winiarskiemu, artyście dramatycznemu, kilkoletniemu kierownikowi teatru amatorskiego i wezwał zgromadzonych do uczczenia przez powstanie ich pamięci. Następnie wyraził podziękowanie: prof. Cz. Pieniążkowi za wygłoszone odczyty, pp. Flach i Kałżyńskiej za współudział w wieczorkach deklamacyjno-muzykalnych, p. R. Wereszczyńskiemu, nauczycielowi muzyki, za bezinteresowną naukę śpiewu i prowadzenie chóru, redakcyom: *Czasu* i *Nowej Reformy* za zniżoną prenumeratę. Sekretarz Krupiński odczytał sprawozdanie rachunkowe z czynności biura i wykazał pozostałość gotówką na 1892 r. 307 zł. 85 ct.,

wartość biblioteki (920 tomów) 1280 złr. Stowarzyszenie liczyło w r. 1891 członków honorowych 43, uczestników 38, rzeczywistych 54. W miejsce ustępującego biura wybrano większością głosów pp.: sekretarzem Klemensa Zguda, zastępcą F. Gittlera; kustoszem K. Tomaszewskiego, zastępcą M. Porębskiego; gospodarzem W. Janeczka i 18 członków wydziału.

— **Wychodźtwo.** Wczoraj po południu zatrzymano 8 wychodźców do Ameryki z powiatu sanockiego.

— **Bractwo N. P. Maryi**, Królowej Korony Polskiej, które ma na celu podniesienie w duchu katolickim moralne i materyalne doli ludu i klas pracujących, odbyło w sobotę ubiegłą walne zgromadzenie w sali ratuszowej we Lwowie. Zagaił je promotor bractwa, X. arcybiskup Isaakowicz, który w dłuższej przemowie uwydatnił z naciskiem katolicki charakter towarzystwa i gorąco wezwał członków, aby czynem, pracą, życiem całem charakter ten stwierdzali.

Następnie X. Bobrowicz, w referacie o czci patronów Polski i Rusi, podniósł, że miłość przeszłości narodu opierać się powinna przedewszystkiem na tem, co w tej przeszłości najwyższe jest, na ofierze, cnocie i świętości. Przemówienie swe zakończył X. Bobrowicz dwiema rezolucyami. W jednej podawał myśl starania się o szerzenie czci narodowych patronów przez wyrobienie pozwolenia na co-miesięczne, na cześć kolejną jednego z tych patronów, uroczyste wotywy z wystawieniem najświętszego Sakramentu. W drugiej wzywał, aby przy rewizyi i zmianie czytanek szkolnych, we właściwej mierze uwzględniano żywoty Świętych, przedewszystkiem patronów naszego narodu. Obie rezolucye przyjęto.

Z kolei prof. Dr Zuliński wskazał w obszernym referacie na jeden z najsmutniejszych objawów naszego życia: całkowite zaniedbywanie święcenia świąt i zwrócił uwagę na smutny moralny stan młodzieży rękodzielniczej, [illegible] niemniej jak na konieczność uregulowania nabożeństwa po parafialnych i zakonnych kościołach dla ułatwienia bytności na całej mszy osobom, niemającym wolnego czasu i pracującym po biurach. Referent podał trzy rezolucye, [illegible] do ścisłego obserwowania dni świątecznych.

Profesor politechniki, p. Maksymilian Thullie, podniósł dodatkowo palącą sprawę przedpołudniowego otwierania sklepów w święta nawet przez chrześcian i postawił dodatkowe dwie rezolucye, wzywające wydział bractwa, aby się udał do Koła polskiego w sprawie zmiany ustawy o wypoczynku niedzielnym w duchu święcenia niedzieli, jak niemniej aby się udał do kupców katolickich z wezwaniem zamykania sklepów w niedzielę i święta od rana. Zarówno trzy rezolucye prof. Zulińskiego, jak obie następne prof. Thulliego, przyjęte zostały przez zgromadzenie z żywem uznaniem przez aklamacyę.

X. prałat Gnatowski rozwinął następnie w swym referacie „Polska wobec katolickiego Zachodu," naglącą coraz to bardziej sprawę stosunku naszego z ruchem katolickim w sąsiednich krajach i naszego udziału w życiu duchowem tych krajów. Zakończył rzecz swą X. prałat Gnatowski rezolucyą, która wyrażała wezwanie do wszystkich udziału w ruchu katolickim Zachodu, w kongresach katolików, a przedewszystkiem do złożenia przy zbliżającym się jubileuszu Ojca św. hołdu czci i miłości synowskiej i do starania się wśród innych katolickich narodów o [illegible] stolicy przynależnego Polsce stanowiska. Rezolucyę uchwalono.

Na zakończenie X. Gnatowski streścił w kilku słowach wniosek w sprawie [illegible] cześć N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej w środkowem oknie ponad wielkim ołtarzem katedry lwowskiej łacińskiej. Okno to ma powstać z inicyatywy bractwa ślubnego, ale kosztem całego narodu, jako pomnik [illegible]

Przyjęcie wniosku X. prałata Gnatowskiego zakończono posiedzenie.

— **Jubileusz Małeckiego.** Senat akademicki lwowski chcąc uczcić zasługi Dra Antoniego Małeckiego, który w dniu [illegible] święci 50 letni jubileusz swej literackiej działalności, nadał mu tytuł doktora praw *honoris causa*. Uroczyste wręczenie dyplomu czcigodnemu jubilatowi odbędzie się dziś o godz. 11-tej przed południem w sali lwowskiego uniwersytetu. Na uroczystość tę przybyli do Lwowa także delegaci Akademii Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego, który również nadał Drowi Małeckiemu tytuł doktora praw *honoris causa*.

Akademia Umiejętności zaś wystosowała do Dra Małeckiego następujący adres:

„Akademia Umiejętności w Krakowie uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu ogólnem dnia 2 go maja b. r., wyrazić Ci czcigodny panie z powodu jubileuszu [illegible] wszystkiego, co przez pół wieku [illegible] na przyszłość, a podziękę za wszystko, czemuś ci winni.

Ciężka to była chwila dla nauki naszej przed 50 laty. Po wileńskich i krzemienieckich czasach, [illegible] w Warszawie, głuche tylko były wspomnienia. W twoich stronach rodzinnych w Wielkopolsce tworzyły się zawiązki nowego życia naukowego, a kto się zaciągnął pod jego sztandar, poświęcał wszystko, odsuwał myśl o jutrze.

Stanąłeś wówczas na placu uzbrojony doskonałym rynsztunkiem, który zdobyłeś sobie u świetnego ogniska zagranicznej wiedzy. Mężnie zwalczałeś przeciwności losu. Po krótkiej chwili, w której Ci danem było działać na Uniwersytecie Jagiellońskim, zagnany na obczyznę, zawsześ pozostał wierny tym ideałom, w imię których wstąpiłeś w szranki naukowego zawodu. — A wróciwszy z tułactwa, widząc pustki około siebie, jąłeś się pracy, w której musiałeś starczyć za wielu. Środki badania naukowego, zdobyte na obczyznie i ku obcym zwrócone przedmiotom, przeniosłeś na grunt rodzinny, stosując je do najpilniejszych w nauce naszej zagadnień, do skarbów mowy ojczystej, piśmiennictwa narodowego, do rozpoznania pierwiastków cywilizacyi polskiej. W pamiętnych owych latach, kiedy przyszło kłaść nowe podwaliny pod budowę polskiej nauki, Ty wysoko wzniosłeś sztandar umiejętnej metody [illegible] dyletantyzmem, stojąc wiernie na straży ścisłości i sumienności badania.

Zasługi, które zaskarbiłeś sobie piórem i na katedrze, zapełnią ważną kartę w historyi odrodzenia polskiej nauki. Kto spojrzy na naszą znajomość literatury ojczystej przed 40 laty, a dziś i na sposób pracowania koło niej, ten pozna i uzna odrazu, że inny i nierównie wyższy jest stan tej nauki po Twojej działalności, niż przed nią. Byłeś mistrzem, wybawcą licznej drużyny pracowników, który dziś działając na rozmaitych polach pracy naukowej, w Tobie uznają nauczyciela, bo zawdzięczają Ci przedewszystkiem iskrę zapału do naukowych zadań i przykład sumienności, ścisłości, krytyki, słowem rzetelnej pracy.

Ceniąc wysoko, co nam dałeś, wiemy, co jeszcze dać możesz, z upragnieniem tego wyglądamy, bo i dziś, gdy już oddawna ustąpiłeś z katedry, nie przestajesz być nam wzorem pracowitości. Niechże więc w najdłuższe lata pracownia Twoja tyle na świat wydaje, co dotąd, na pożytek i chlubę polskiej nauki, dając przykład wszystkim, którzy Ci w dniu dzisiejszym te życzenia składają."

Tu następują podpisy członków Akademii.

Ten odczytany będzie dziś podczas uroczystości jubileuszowej Małeckiego w uniwersytecie lwowskim.

— **X. biskup Łukasz Solecki** obchodził w tych dniach 10 rocznicę wstąpienia swego na stolicę biskupią w dyecezyi przemyskiej. Z tego powodu odbyło się w katedrze obrz. łac. w sobotę dnia 14 b. m. uroczyste nabożeństwo, które celebrował X. biskup Glaser w licznej asystencyi. Obecne było całe duchowieństwo miejscowe, oraz kilku księży z prowincyi. Chór kleryków odśpiewał Mszę Klossa. Po Mszy świętej kler z kapitułą na czele składał X. biskupowi uroczyste homagium i życzenia, jako swemu arcypasterzowi. Przy tej sposobności X. biskup Solecki ofiarował wspaniały dar dla katedry, wartości kilka tysięcy złr., a mianowicie cały garnitur przyborów do nabożeństwa.

— **Pożary** w ostatnich dniach: W Wysoce, pow. rzeszowski, spłonęły dwie zagrody [illegible] — W Tejsarowie, pow. żydaczowski, [illegible] szkoda około 7.000 złr. — W Izdebkach, pow. brzozowski, spłonęły dwie zagrody; szkoda nieubezpieczona 1647 złr. — W Samborze (na Blichu) spłonęły trzy domy mieszkalne; szkoda ubezpieczona 2.000 złr. — W Dolżance, pow. tarnopolski, spłonęło doszczętnie 8 zagród włościańskich z zapasami żywności.

— **Nieszczęśliwe wypadki.** Podczas burzy w dniu 10 b. m. piorun zabił w Sokoli (pow. mościski) na polu wdowę po leśniczym, Ludwikę Czarnek; w dniu zaś 9 b. m. podczas nawalnicy zabił piorun pracującą w polu włościankę z Pańczówki, w pow. czortkowskim.

W borysławskich kopalniach wosku ziemnego zdarzyły się w ostatnich dniach dwa wypadki śmierci. [illegible]

— **Mianowania.** Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała kontrolerów podatkowych: Karola Ochmanna i Antoniego Konopkę, poborcami podatkowymi w IX klasie rangi; adjunktów podatkowych: Karola Grossa, Włodzimierza Jasińskiego i Alfreda Krywalda, kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi; praktykantów podatkowych: Michała Stopkę, Edwarda Sobolskiego i [illegible] adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi; [illegible]

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czeremcha, w powiecie sanockim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z armii.** Batalion obrony krajowej Nr 65 (gródecki) został w dniu 5 b. m. przeniesiony do Przemyśla i zakwaterowany w nowych koszarach miejskich przy ulicy Długiej.

Kapelanem w rezerwie mianowany został Eustachy Chomyn w archidyecezyi lwowskiej.

W stały stan spoczynku przeniesiony został rotmistrz, Jul. Tilemann-Schenk.

— **Reszkowie.** Sprawa pozyskania braci Reszków dla udziału w produkcyach polskich na wystawie w Wiedniu napotyka na trudności, ponieważ Reszkowie, ze względu na swe zobowiązania, żądają przeniesienia terminu rzeczonych widowisk z pierwszych dni września na sierpień. Toczą się w tej mierze rokowania z głównym komitetem wystawy.

— **Z Gdańska** donoszą, iż hr. Adam Sierakowski został przez cesarza niemieckiego mianowany szambelanem. Na ucztę, daną na cześć cesarza w Gdańsku w gmachu stanów prowincyonalnych, zaproszeni zostali pp.: hr. Adam Sierakowski z Waplewa, Michał Sczaniecki z Nawry, Antoni Kalkstein z Pluskowęs, Ludwik Slaski z Trzebca, Ossowski z Mątowa i Leon Rybiński z Dębieńca.

— **Obraz Dominichina.** Z Mławskiego piszą do *Kur. Warsz.*: We wsi Mdzewko, poczta Szreńsk, w pow. mławskim, oddalonej od stacyi kolei nadwiślańskiej Konopki o wiorst 12, znajduje się starożytny obraz św. Cecylii, pochodzący z galeryi piotrowickiej Koźmianów. Podług tradycyi, ma to być oryginał sławnego malarza włoskiego Dominichina, w XVII wieku żyjącego. Obraz ten, dobrze zachowany, ma wysokości 38½ cali, szerokości 30 cali, nie licząc ram.

— **W Warszawie** zmarł przedwczoraj po długiej chorobie August Wrześniowski, b. profesor uniwersytetu warszawskiego, zasłużony przyrodnik. Syn nauczyciela gimnazyum, Wincentego Wrześniowskiego, wybitnego matematyka i znawcy geodozyi, urodził się r. 1837 w Radomiu, nauki początkowe pobierał w Warszawie, studya zaś uniwersyteckie odbył w Petersburgu. Od roku 1862 rozpoczął zawód profesorski, zostawszy prosektorem anatomii porównawczej w szkole głównej warszawskiej, gdzie następnie objął i katedrę zoologii. Za rozprawę o wymoczkach, obronioną publicznie, otrzymał w szkole głównej stopień doktora filozofii, a po przekształceniu tej instytucyi naukowej na uniwersytet, wykładał w nim do roku 1877. Z dziedziny nauk przyrodniczych ś. p. Wrześniowski ogłosił kilka cennych monografii i rozpraw, które zjednały mu zasłużone uznanie i postawiły go w gronie sumiennych na polu nauki pracowników.

— **Sprzedaż galeryi Dumasa**, ukończona 13 b. m., przyniosła 530.000 franków.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 19 b. m.: Piąty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: *Rozwiedźmy się*, komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou, z panną Marcello w roli Cypryanny, p. Żelazowskim w roli jej męża.

W sobotę 21 b. m.: Szósty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: *Księżna Jerzowa*, komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna, z panną Marcello w roli tytułowej.

W niedzielę 22 b. m.: Siódmy gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, na ogólne żądanie: *Koniec Sodomy*, dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna, z panną Marcello w roli Ady, a p. Żelazowskim jako Wilhelmem Janikow.

— Dnia 17 maja pochmurno, chwilami deszcz mały, w nocy obfity; termometr od +9·5 doszedł do +18 6 Cels. Barometr idzie w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 18 maja stan jego był 741·7 mm., termometru +9·4 C. Wiatr północno-zachodni.

We czwartek dnia 19 maja: św. Piotra Celest. i Pudencyanny.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 maja.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 609, węgierskich 2107, niemieckich 1254 — razem 3970 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 52—54—56 złr., osobliwe 58—60 złr., węgierskie 51—54—58—60—62·50 złr., niemieckie 53—58—60—62—64 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 17 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 36—38—40 44—45 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 18 maja. Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego zakończyło się późno. Minister skarbu Steinbach był obecny na posiedzeniu. Wystosowano do niego liczne zapytania, na które on szczegółowe dawał odpowiedzi. Wyczerpujący komunikat z posiedzenia wydanym będzie dziś. Ruscy posłowie byli także obecni w Kole polskiem, aby wysłuchać oświadczeń ministra.

Wiedeń 18 maja. Tutejsze dzienniki dowiadują się, że ministerstwo handlu postanowiło podwyższyć taryfy towarowe na kolejach państwowych. Za tym przykładem pójdą zapewne także koleje prywatne. Przez to podwyższenie stała się bezprzedmiotową kwestya podatku transportowego.

Wczorajsze wyjaśnienia ministra Steinbacha, udzielone Kołu polskiemu w sprawie waluty, wywarły, jak ogólnie zapewniają, dobre wrażenie. Debaty trwały 4 godziny. Steinbach odpowiedział na około 20 pytań.

Arcyksiążę Albrecht wyjeżdża w piątek do Galicyi dla badania terenu na najbliższe manewry cesarskie.

Wiedeń 18 maja. W wyszłym dzisiaj Nrze dziennika rozporządzeń ministerstwa handlu znajduje się ogłoszenie jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, z którego wynika, że taryfy towarowe kolei państwowych podwyższone zostaną od 1 lipca 1892 r. Wysokość podwyższenia nie jest podana. Sprawa zostanie przedłożona dopiero na najbliższej sesyi radzie kolejowej państwowej, której przysługuje jedynie wotum doradcze.

Berlin 18 maja. Wizytę cara w Berlinie uważają za rzecz pewną. Jeżeli nie teraz, to powracając z Kopenhagi, przybędzie car do Berlina.

Paryż 18 maja. Mimo uporczywych pogłosek o walce w Dahomeyu, francuskie ministeryum marynarki zaprzecza, jakoby miało przyjść do jakiegokolwiek napadu ze strony Dahomitów. W dobrze poinformowanych kołach sądzą raczej, że Francuzom udało się zająć Godomay, miasto nad zatoką dahomejską, na zachód od Kotonu. Operacye wojskowe zaczną się zresztą niebawem; tymczasem nastąpiła wzajemna wymiana niewolników. Terytoryum pobrzeżne Dahomeyu tak jest strzeżone, że mieszkańcy nie mogą się wcale dostać do morza. Za pomocą tej blokady wstrzymuje się wywóz niewolników i dowóz broni w jakiekolwiek okolice.

Londyn 18 maja. Według *Timesa* rząd perski zawarł z perskim bankiem państwowym układ o pożyczkę w sumie 500 000 funtów szterlingów w celu wypłaty odszkodowania, zagwarantowanego perskim spółkom tytoniowym. Emisya pożyczki nastąpi w Londynie i będzie zabezpieczona na dochodach cłowych Persyi południowej i zatoki perskiej. *Times* wyraża zadowolenie z powodu tego układu, który ratuje szacha w jego obecnej sytuacyi finansowej, nie narażając go na poważne polityczne niebezpieczeństwo trwałego pozostawania pod rosyjskim wpływem. W to niebezpieczeństwo wprowadziłaby go pożyczka, proponowana mu z rosyjskiej strony.

Petersburg 18 maja. Wiadomości o stanie zasiewów są tak pomyślne, że zakaz wywozu pszenicy będzie zniesiony w najbliższym czasie.

Belgrad 18 maja. Dziennik *Srpska Nezawisnost*, organ Risticza, przestał wychodzić. Na 31 b. m. zwołała partya liberalna wiec do Paraczyna, na którym ma być zadokumentowane zupełne zerwanie stosunków między Risticzem i stronnictwem liberalnem. *Srpska Nezawisnost* występowała gwałtownie przeciw wiecowi. Wszystkie te fakta uważają za objawy niekorzystne dla pierwszego rejenta.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 maja. (Z Izby deputowanych). Odpowiadając na interpelacyę Schwarza, oświadcza Taaffe, iż znaczna śmiertelność wskutek ospy w Czechach spowodowała rząd do przypomnienia istniejących w tej mierze przepisów; nie łączy się z tem sprawa przymusowego szczepienia. W razie potrzeby przedłoży rząd projekta ustawy o powszechnem szczepieniu ochronnem.

Wiedeń 18 maja. Na posiedzeniu komisyi budżetowej wniósł Beer, aby na budowę instytutów naukowych i innych budynków w austryackich uniwersytetach zaciągnięto najwyżej 4% pożyczkę amortyzacyjną w kwocie 8 milionów złr. Minister oświaty zgodził się z tym wnioskiem.

Stała komisya dla kodeksu karnego wybrała przewodniczącym Weebera, zastępcą Fanderlika. Referat rozdziału o zbrodniach i występkach objął Piniński.

Wiedeń 18 maja. Komisya podatkowa prowadziła wczoraj w dalszym ciągu obrady nad podatkiem zarobkowym. Dep. Byk uważa za rzecz pożądaną, aby podatek wymierzono na dłuższy okres czasu. Mowca zaznacza potrzebę, żeby ustawodawstwu państwowemu przekazano także wyznaczanie kontyngentów krajowych; projektuje dalej uproszczenie i skrócenie taryfy, oraz wnosi wyznaczenie komisyi ściślejszej w celu zbadania wszystkich poprawek, stawianych w dyskusyi jeneralnej.

Reprezentant rządu wyjaśnia znaczenie taryfy wobec podniesionych zarzutów.

Wiedeń 18 maja. *Wiener Ztg* ogłasza wynik zarządzonego w dniu 28 kwietnia b. r. obliczenia ilości monet srebrnych w państwie łącznie z rezerwą kruszcową Banku austro-węgierskiego. Obliczenie wykazało: sztuk dwuguldenowych 104,269, guldenowych 163.916,588, ćwierćguldenowych 53.053,372.

Buda-Peszt 18 maja. Na posiedzeniu stronnictwa liberalnego oświadczył minister wyznań, że w jak najkrótszym czasie wniesie projekt ustawy, dotyczącej zaprowadzenia cywilnych metryk dla dzieci, pochodzących z małżeństw mieszanych. Minister prosił dep. Chorina, żeby zechciał odstąpić od wniosku w sprawie zaprowadzenia takichże metryk dla dzieci izraelickich, ponieważ rząd zastrzega sobie w tej sprawie inicyatywę.

Berlin 18 maja. *Berl. Tagebl.* donosi, iż Bożydarowicz Vesseliczky, wydawca *Allg. Reichs-Corresp.* wydalony został z granic państwa pruskiego. *Allg. Reichs Corresp.* podała, jak wiadomo, niedawno wiadomość o ciężkiej chorobie sułtana.

Gdańsk 18 maja. Cesarz odbył przegląd wojsk i wyraził się z wielkiem uznaniem o ich postawie, poczem powrócił do miasta, gdzie ludność witała go entuzyastycznie. Cesarz był na śniadaniu u głównokomenderującego.

Paryż 18 maja. Na posiedzeniu Izby przedłożył minister marynarki sprostowany budżet swojego wydziału na rok 1893. Minister żąda 22 miliony więcej, niż jego poprzednik; kredyt użyty ma być głównie na budowę statków.

Marsylia 18 maja. Przybył tutaj król szwedzki i przyjmowany był oficyalnie. Król zabawi tu przez dwa dni.

Londyn 18 maja. Wissmann wyjechał z Kairu do Zanzibaru.

Petersburg 18 maja. Cesarzowa wróciła do Petersburga z Kaukazu.

Ateny 18 maja. Dwaj ministrowie, między nimi minister spraw zagranicznych, podali się do dymisyi z powodu, że przy ostatnich wyborach nie uzyskali mandatów. Król dymisyi nie przyjął. Świetne zwycięstwo Trikupisa nawet w bezstronnych kołach powitane zostało jako zwrot pomyślny dla Grecyi.

Ażio złota spadło o 5%.

Rodzina królewska wyjechała wieczorem przez Korynt albo do Brindisi, albo do Wenecyi.

Nowy Jork 18 maja. *New-York-Herald* donosi z Maracaibo, że powstańcy opanowali miasto Bolivar. Przywódca ich Gil, zajął miasto, które jednak jenerał Rodil zdobył napowrót. Rodil skazał na śmierć sześciu oficerów za nieposłuszeństwo. Wobec tego zbuntowali się przeciwko niemu żołnierze, zabili Rodila na wycieczce podjazdowej i wrócili niosąc głowę zabitego na dzidzie do miasta, które tymczasem znowu przez powstańców zostało zajęte.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 maja. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 70	Anglobanki	150 80
„ srebrna „	95 20	Uniony	246 50
„ 4% złota	112 60	Bankvereiny	115 25
„ 5% pap. nieop.	100 90	Akcye Länderbank.	214 10
Akcye Ban. Aus.-W.	987 —	„ kol. Kar. Lud.	213 50
„ kredytowe	318 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 70	„ „ czerniow.	242 75
Napoleony	9 51	„ „ południ.	85 75
Dukaty	5 66	Elbethale	236 75
Marki	58 6½	Nordbahny	2885
5% Renta węg. pap.	100 67	Staatsbahny	289 50
4% „ „ złota	110 25	Alpiny	61 50
Losy prem. węg.	142 —	Akcye tytoniowe	176 —
Losy tureckie	42 55	Ruble	126 —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 18 maja.

Banknoty austr.	170 60	4% Listy likw. pol.	65 40
Krótki Wiedeń	170 45	Akc. kol. Kar. Lud.	91 10
Banknoty ros.	215 30	„ austr. kred.	170 37
5% Listy zast. pols.	67 70	Ultimo Ruble	215 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla miejscowych pp. Prenumeratorów: **„Wotum nieufności, wyrażone krakowskiej Radzie miejskiej przez czterdzieści cechów krakowskich."**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 50	127 50
Marki niemieckie	58 30	58 80
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 40	94 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 35 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 25	102 25
Akcye kolejowe i bankowe próćz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	215 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	332 —	336 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	18 80
„ węgier. „	11 60	12 40
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 17 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	95 70	95 90
4²/₁₀% „ srebrna	95 10	95 30
4% Renta złota	112 60	112 80
5% „ papier. nieopodatkow.	100 75	100 95
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 50	141 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 50	142 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 —	152 75
„ „ 1864 „ 100 „	184 75	185 75
5% Renta węg. papierowa	100 60	100 80
4% „ „ złota	110 15	110 35
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 40	118 40
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 80
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 50	94 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	149 70	150 30
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	318 25	318 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	361 —	361 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	213 60	214 20
Austr.-węg. Bank . 600 „	990 —	992 —
Unionbank . 200 „	246 —	247 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 —	161 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 —	115 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	201 25	201 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2880	2885
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	213 25	213 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	180 —	181
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	242 —	242 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 50	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	289 75	290 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	83 25	84 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 75	201 25
„ Nord-Ost . 200 „	196 50	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	117 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 30	101 30
3% „ „ Prem.	111 —	112 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	121 75	122 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	101 —
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	96 —	97 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	85 —
„ nieopd. „ „ „	93 —	93 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	143 65	144 65
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 80	122 80
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 25	102 25
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 40	102 40
„ Nordost. . 300 „ „	100 —	100 60
„ „ złotem 200 „ „	119 75	120 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	158 50	159 —
„ Węgierskie . „ 100	142 —	142 50
„ Tureckie . . fr. 400	42 20	42 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 05
Kredytowe . „ 100	187 50	188 50
Insbruku . „ 20	25 75	26 25
Krakowskie . „ 20	22 75	23 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	— —	60 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 60	18 —
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 25
Rudolfa . „ 10	22 —	23 —
Salzburskie . „ 20	25 —	25 50
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	30 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 50	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 65	58 72
Rubel papierowy za 100 rubli	126 —	126 50

Lwów 17 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	333 —	337 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 80	101 50
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 70	105 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 17 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 15
„ „ „ „ V	— —	101 65
4% „ likwidacyjne	— —	98 40
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ „ IV	— —	101 35

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*